GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 6846. | Lwów, poniedziałek, 1 października 1923. | Rok XIV.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Cena egz. 5000 Mp. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Premier Witos we Wschodn. Małopolsce.

Całkowite zduszenie komunizmu w Bułgarji.

Powitanie Premjera Witosa we Lwowie.

Lwów, 30 września.

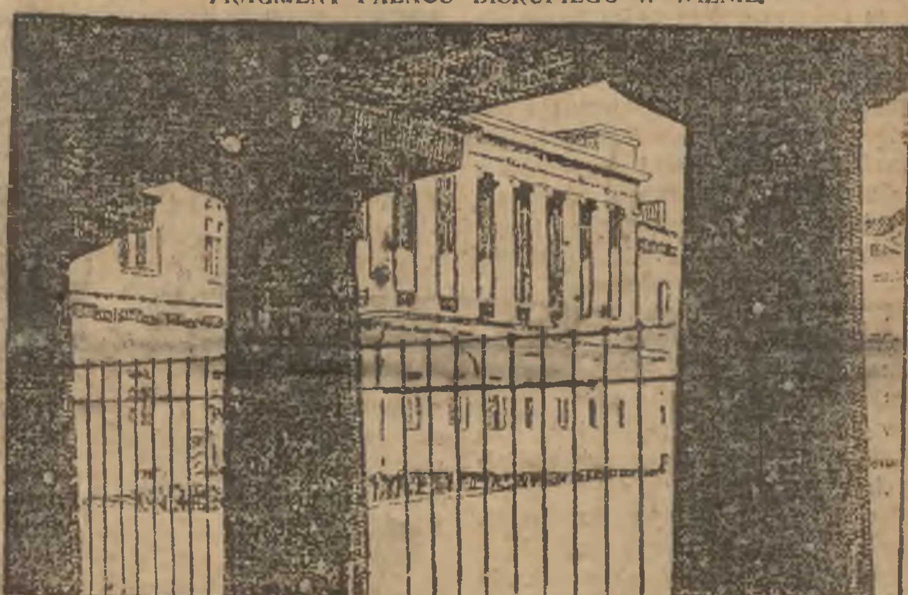
(—) W przejeździe do Tarnopola zatrzymał się wczoraj p. **Premier Witos** kilka chwil we Lwowie. Mimo, że przyjazd nie był oficjalny, a p. Premier zatrzymał się jedynie czekając na połączenie kolejowe, zebrało się wielu przedstawicieli różnych władz i urzędów, aby powitać Gościa.

Wśród witających p. Premjera zauważyliśmy: wojewodę **Grabowskiego** z sekretarzem p. **Milewskim**, wojewodę tarnopolskiego p. dra Lucjana **Zawistowskiego**, który specjalnie przybył z Tarnopola, prezydenta miasta **Neumana**. w im. wydziału samorzadowego senatora **Kędziora** i p. **Decykiewicza**, dyr. policji **Reinlendera**, rektora politechniki prof. **Fabiańskiego**, rektora akademii weter. prof. **Niemczyckiego**, starostę **Żeleskiego**, prez. kolei **Barwicza** z wiceprezesem **Pawluszkiewiczem**, kuratora **Sobińskiego**, prezesa Izby skarbowej p. **Bugnę**, okręg. komendanta policji **Wiczyńskiego** z zastępcą swoim insp. **Nowodworskim**, delegacją **Zarządu okręg. P. S. L.** we Lwowie, oraz jeszcze grono osób.

Prezydent Witos, nie czując się jeszcze zupełnie zdrów po ostatnio przebytej chorobie, wagonu nie opuszczał i przyjął szereg osób we wozie. Między innemi rozmawiał dłuższą chwilę z wojewodą Grabowskim i przyjął również delegację Zarządu okręg. P. S. L. ze Lwowa, której poświęcił przeszło pół godziny.

Po godzinie 10 udał się p. Premier w dalszą drogę. Panu Premjerowi towarzyszą: sekretarz osobisty p. **Dzendzel**, sekretarz prezydjalny p. **Angerman**, wojewoda tarnopolski p. dr. **Zawistowski**, poseł **Nawrocki**, oraz wiceprezes P. S. L. ze Lwowa p. **Blaike**.

FRAGMENT PAŁACU BISKUPIEGO W WILNIE.



Z poprzecznego, silnie ocienionego portyku dorycklego, żelaznemi kratami odciętego od podwórca, widzimy fronton rezydencji biskupiej z wysuniętym rezalitem głównym o ośmiu jońskich kolumnach.

Dyktator bawarski tryumfuje.

Monachjum. (Tel. G. P.) Południowo-niemieckie Biuro koresp. Patrjotyczne Związki bawarskie ogłosiły oświadczenie, stwierdzające, że **generalny komisarz państwa Kahr może liczyć nietylko na uczucia, ale i na pomoc Związków.** Oświadczenie wita fakt, że rządy Rzeszy i Bawarji oddały władzę dyktatorom i przezto zadały cios śmiertelny systemowi parlamentarnemu. **Do Stresemanna nie można mieć zaufania.**

Energiczne postępowanie dyktatora uratowało Monachjum od zajść, których się obawiano. W ostatnich 24 godzinach, szanse Hittlera zmalały. Obejmując kierownictwo organizacji bojowej, sądził Hittler, że będzie dyktatorem nietylko w Monachjum i Bawarji, ale w całych Niemczech. Wkrótce jednak okazało się, że nie ma on tej popularności, na jaką liczył. Hittler skończył już swą rolę. Zakaz 14 zgromadzeń, zwołanych przez niego, wykonany został bez przeszkody.

Okrucieństwa ubrylantowanej kochanki bandyty.

Z Kijowa nadeszła wiadomość o **aresztowaniu** następczyni przywódcy bandy antibolszewickiej, którą dowodził słynny ataman Orlik. **Na czele bandy stanęła jego kochanka Ławrowa, 26-letnia inteligentna kobieta o niezwykłej urodzie.** Piękność ta odznaczała się jeszcze **większem** okrucieństwem, niż sam Orlik. I tak jednemu z przyłapanych bolszewickich komisarzy **kobieta-ataman własnoręcznie wyrwała język.**

Aresztowano atamanową w jej własnem mieszkaniu w centrum miasta. W mieszkaniu, urządzonem z nadzwyczajnym przepychem, **znaleziono między innemi 11 karatów brylantów.**

Katedra w Toruniu grozi zawaleniem.

Warszawa. (Tel. wł.) (J.) Jak donoszą z Torunia, w katedrze św. Jana w Toruniu **runęło onegdaj jedno ze sklepień.** Jak twierdzą znawcy **starożytnej tej świątyni grozi zupełna zagłada** o ile nie przystąpi się niezwłocznie do jej odnowienia.

Ziemniaki wolno będzie wywozić.

Warszawa. Tel. wł. (J.) Pod przewodnictwem premiera Witosa, przy współudziale min. skarbu, rolnictwa, spraw wewn. oraz przemysłu i handlu odbyła się onegdaj konferencja w **sprawie ustalenia kontygentu zboża przeznaczonego na wywóz.** Na razie uchwalono **pozwolić nadal na wywóz bez ograniczeń ziemniaków, jedynie za opłatą 4 tysięcy marek od cetnara.**

ZDUSZENIE BULGARSKIEGO KOMUNIZMU.

Sofja. Tel. G. P. Bulg. Agencja. Wczoraj popołudniu wojska obsadziły miasto Ferdinandowo ostatnią siedzibę komunistów.

Po kapitulacji Niemiec.

Lwów, 29. września.

„Przegrana bitwa nie oznacza przegranej kampanji — pisze „Berliner Tagblatt“, omawiając kapitulację Niemiec w sprawie Zagłębia Ruhry. Rozumowanie to wydaje się nam jednak nie zupełnie słuszne, gdyż przegrana bitwa równa się właśnie niejednokrotnie przegranej wojnie. Zwycięstwo Francuzów nad Marną zadecydowało właściwie o wyniku wojny światowej, chociaż wojna lata jeszcze trwała. Kapitulacja Niemiec w Zagłębiu stanowi nową, zupełną, druzgocącą klęskę Niemiec.

Po klęsce militarnej państw centralnych i rozkładzie Austrji, Niemcy, chcąc utrzymać swą powagę w Europie, do klęski się nie przyznały, lecz owszem głosiły, że potęga ich dalej jest niezłamana i że potrzeba im tylko kilku lat wytchnienia i pracy pokojowej, by odzyskać dawny splendor, dawną moc i dawne stanowisko w szeregu mocarstw europejskich. Radykalne grupy prawicowe groziły nawet jawnie niedalekim rewanżem. Były to groźby, zmuszające również do wywołania wrażenia, że potęga Niemiec nie została złamana, że Europa z niemi jako czynnikiem potężnym i wpływowym nadal liczyć się musi. Chcąc tę fikcję podtrzymać, zapowiedzieli Niemcy, że zobowiązań swych, wynikających z traktatu pokojowego, nie wypełnią, a każdy gwałt, wszelkie środki przymusowe ze strony Francji odeprą gwałtem. To też gdy Francuzi, chcąc zmusić Niemcy do świadczeń, zajęli czasowo Zagłębie, zorganizował rząd niemiecki natychmiast opór bierny na zajętych obszarach, dokumentując w ten sposób chęć prowadzenia dalszej, aczkolwiek bezprawnej wojny przeciw Francji, wojny, mającej na celu pozbawienie Francuzów wszystkich tych korzyści, które oni sobie olbrzymiemi ofiarami krwi i mienia wywalczyli. I zaczęła się długa wojna bezkrwawa, lecz w skutkach swych dla całej Europy fatalna, wojna, która zakończyła się obecnie zupełną, sromotną klęską Niemiec. Rząd niemiecki złożył broń, wydał hasło zaniechania oporu biernego w Zagłębiu, co nie tylko podniesie splendor Francji w Europie, lecz umożliwi jej także zrealizowanie wszystkich praw, wynikających z traktatu wersalskiego.

Zupełna ta kapitulacja Niemiec stwarza nową sytuację polityczną w Europie — także i co do nas. W pierwszym rzędzie nasuwa się myśl uspakajająca, że obecne zwycięstwo Francji zażegnało jedno groźne niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo ataku na nas ze strony Niemiec. Po klęsce obecnej, której pouczeni już doświadczeniem Francuzi niechybnie wyzyskać nie omieszkają, osłabione będą Niemcy na lat dziesiątki w tym stopniu, że o ataku na nas przez czas ten nie będą mogli myśleć. Polska będzie tedy mogła skierować obecnie całą uwagę swoją na Wschód, gdzie warować ma ważne i żywotne interesy.

Z drugiej jednakże strony uwzględnić należy, że Niemcy po klęsce obecnej, upokorzywszy się już przed Francją, starać się będą teraz o pozyskanie zaufania Francji, a nawet o przekonanie narodu francuskiego, że tylko współpraca Francuzów z Niemcami ułatwić może uregulowanie stosunków politycznych i gospodarczych w Europie. Z tego punktu widzenia, przygotowani być musimy na ciągłe intrygi rządu niemieckiego w Paryżu, skierowane przeciw Polsce, a zmierzające do rozluźnienia ścisłych i serdecznych stosunków przyjacielskich, łączących dotąd Paryż z Warszawą. Niemcy są mistrzami w intrygach. O tem pamiętać powinna odtąd ciągle nasza dyplomacja, przeświadczona o konieczności utrzymania sojuszu polsko-francuskiego.

Dr. Bronisław H.

Premier Witos na wizytacji województwa tarnopolskiego.

W drodze do Tarnopola.

W Krasnem witają Premiera przedstawiciele władz i liczna publiczność.

(Telefonem od naszego specjalnie wysłanego sprawozdawcy).

Krasne, 29. września.

(d.) Ze Lwowa premier Witos przybył tu w towarzystwie sekretarza osobistego Dzendzla, sekretarza prezydjum Rady ministrów Angermana, wojewody dra Zawistowskiego, posła Nawrockiego i wiceprezesa PSL. Blaikego. Na dworcu zebrała się liczna ludność, wznosząc okrzyki na cześć premiera. Do wagonu salonki wszedł okręgowy komendant policji państwowej w Tarnopolu inspektor Pilch, starosta Uranowicz i naczelnik stacji kolejowej Władysław Wilk, oddając się do dyspozycji p. premiera. — Następnie z wagonu wysiadł premier Witos w towarzystwie wojewody Zawistowskiego i na dworcu powitali go delegaci gmin Maruszka, Boża Wola, Mogiłki i Olszanki z powiatu złoczowskiego oraz z Buska i Ostrowa (powiat Kamionka Strumiłowa). Przemawiał do premiera kierownik zarządu gminy Andruszewski z Krasnego oraz prof. Życha z Buska. Delegaci przedstawili premierowi swe prośby i zażalenia, które rozpatrzeć obiecał pan premier. Stąd w dalszej podróży panu premierowi z otoczenia towarzyszyli inspektor Pilch i starosta Uranowicz.

Rusini wyrażają chęć zgodnej współpracy.

Złoczów, 29. września.

(d.) Na wspaniale udekorowany zielenią i chorągwiami dworzec, na którym ustawiono bramę tryumfalną z napisem: „Witajcie nam!“, zajechał pociąg, wiozący premiera. Wzdłuż toru kolejowego ustawił się szpaler młodzieży szkolnej obojga płci. Pana premiera i wojewodę Zawistowskiego powitał starosta złoczowski Gąsiewicz, poczem imieniem ludności powiatu przemówił Stefan Janicki ze wsi Łachi małe, wręczając premierowi chleb i sól, prosił go, aby powiat złoczowski wziął w specjalną opiekę. Następnie przemówił po rusku imieniem chliborobów Maksym Matwerkow z gminy Folwark, który zaznaczył, że przybył na czele deputacji, aby dać wyraz, że Rusini wspólnie zamieszkujący ziemie polskie, życzą premierowi jak najlepszych wyników jego pracy podjętej dla dobra państwa. A gdy mówca wzniósł okrzyk: niech żyje premier Witos, chór włościański odśpiewał: „Mnohaja lita“. Następnie premier odjechał w dalszą podróż.

Wagon pszenicy dla dzieci japońskich.

W czasie pobytu premiera na dworcu kolejowym w Złoczowie specjalna delegacja wręczyła premierowi następującej treści pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie Ministrów! Wzruszeni głęboko klęską żywiołową, jaka nawiedziła niedawno Japonję, której skutki odbiły się echem w całem społeczeństwie i odczuwając wdzięczność za opiekę, jaką roztoczyła Japonia nad polskiemi dziećmi wracającemi z Syberji, pragniemy dać żywy wyraz uczuciom wyrażonym imieniem państwa przez Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta rządowi Japonii w tej myśli zobowiązuję się imieniem powiatu złoczowskiego, z okazji pobytu JWP. Prezydenta Ministów do złożenia w ciągu roku bieżącego do jego rąk jednego wagonu pszenicy jako daru dla dzieci japońskich. Podpisy Oskar Schnell, marszałek złoczowskiej rady powiatowej, dr. Gawlikowski, prezes organizacji narodowej, starosta Gąsiewicz, Daunhoffer prezes PSL.

Przyjęcie w Zborowie.

Zborów, 29. września

(d.) Na odświętnie przybranym dworcu, na którym zebrały się liczne deputacje, premiera Witosa i wojewodę Zawistowskiego powitał starosta zborowski Bieniaszkiewicz. Z kolei Andrzej Bryl z Berymowiec na czele delegacji tej gminy podał premierowi chleb i sól, poczem uczennica Bronisława Warówną wręczyła premierowi bukiet kwiatów i wyraziła mu hołd i cześć, zapewniając, że młodzież pielęgnować będzie miłość Ojczyzny.

W Tarnopolu.

(d.) Gdy przed peron dworca tarnopolskiego zajechał pociąg i z niego wysiadł premier Witos w towarzystwie wojewody Zawistowskiego powitał premiera na dworcu starosta tarnopolski Eckhardt i generał Januszajtis. Następnie premier przeszedł do salonu dworcowego, gdzie imieniem miasta przemówił komisarz rządu dr. Lenkiewicz.

Imieniem organizacji narodowej przemówił senator Orliński, wznosząc okrzyki na cześć premiera, który umiał połączyć tych wszystkich, których myślą przewodnią jest naród skupić.

Imieniem włościaństwa tarnopolskiego powitał premiera w serdecznych i prostych słowach włościanin Wojewoda, wreszcie w imieniu organizacji polskich kobiet przemówiła dyrektorowa Voglowa, wręczając premierowi olbrzymi bukiet.

Następnie w salonach recepcyjnych wojewody Zawistowskiego odbyło się śniadanie, w którem udział wzięli: wojewoda dr. Łucjan Zawistowski z małżonką, sekretarz osobisty premiera p. Dzendzel, sekretarz Rady min. Angerman, senator Orliński, posłowie Wiślicki, Zawrocki, Jasiński, Spital, Widopa i Klich, prezes osadników Blaike, wiceprezes PSL., starosta Eckhardt, dr. Lenkiewicz, redaktor „Gazety Porannej“ Daniluk i osadnik Wojewoda.

Po śniadaniu premier udał się na zebranie stronnictwa PSL., które odbyło się w sali „Sokoła“. Zebranie zagaił poseł Spital, podnosząc zasługi premiera. Następnie senator Orliński wyjaśnił przyczynę konsolidacji stronnictw, jaka w Państwie zapanowała, a której to trudnej pracy podjął się premier Witos. Praca jego daje rękojmię i gwarancję, że Państwo rozwinie się i w niem gospodarować będą jeno Polacy.

Wreszcie przemówił p. premier Witos, poruszając w swej mowie stosunki wewnętrzne i zewnętrzne państwa i oświadczył w końcu, że podstawą i zadaniem współżycia na kresach Polaków i Rusinów powinna być zgoda, która stworzyłaby jedną rodzinę.

GRECY NIE CHCĄ PŁACIĆ.

Genewa. Tel. G. P. Delegacja grecka do Ligi Narodów zgłosiła **protest przeciw decyzji konferencji ambasadorów przyznającej Włochom prawo do sumy 50 miljonów lirów,** zdeponowanej przez Grecję w Banku szwajcarskim.

JAK WŁOSI ODDALI GREKOM KORFU.

Ateny. (Tel. „G. P.“) Tutejsza Agencja telegr. podaje następujące szczegóły oddania wyspy Korfu: Protokół oddania wyspy podpisali admirał Simonetti oraz kierownik **prefektury greckiej.** Po skończonej ceremonji, ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki przed lokalami konsulatów angielskiego i francuskiego. Dnia jutrzejszego odbędzie się uroczystość ku uczczeniu poległych w czasie bombardowania Korfu.

Polska pospieszy Japonji z pomocą.

JAPONJA PRAGNIE OD POLSKI TYLKO LEKARSTW I CIEPŁYCH MATERJAŁÓW.

Na pierwszą wiadomość o okropnej katastrofie japońskiej zawiązały się u nas liczne komitety, które postanowiły pośpieszyć mieszkańcom krainy „Wschodzącego słońca" z pierwszą pomocą. W tym celu odbyła się onegdaj konferencja z zastępcą posła japońskiego w Warszawie, p. Sassakim.

Przebieg konferencji mniej więcej był taki:

P. Sassaki z gorącem uznaniem wyrażał się o społeczeństwie naszem, które tak żywo zamanifestowało swe uczucia dla Japonji.

Na zapytanie, w jaki sposób Polska może przyjść Japonji z pomocą, p. Sassaki odpowiedział:

— **Japonja ocenia dobre chęci Polski, lecz pomocy nie potrzebuje...**

— A pomoc w naturze? Żywnościowa?

— Japonja ma dość żywności — odparł.

Gdy poruszono sprawę, zaprojektowaną przez jedną z pań, przyjęcia do Polski partji dzieci japońskich, p. Sassaki podziękował, oświadczając:

— **Żadna matka japońska nie odda swego dziecka, jeśli zaś chodzi o sieroty, rząd nie zgodzi się na wysłanie ich poza granice kraju.**

Katastrofa — według zdania dyplomaty japońskiego — objęła kilka kilometrów kwadratowych. W Tokjo i w Jokohamie strata w ludziach wynosi około 14 proc. ogółu ludności tych miast. Zamiar przeniesienia stolicy istniał rzeczywiście, lecz ogłoszono już dekret cesarski, **utrzymujący stolicę kraju nadal w Tokjo i** zalecający przywrócenie porządku.

Z wielkich gmachów żelazno-betonowych, budowanych solidnie z przewidywaniem wstrząśnień wulkanicznych, żaden nie runął.

— **Pastwą klęski padło około 100 tysięcy domków, lecz były to lekkie budowle**, które zwyczajem japońskim budowano jakby domki z kart, mając na uwadze wstrząśnienia podziemne, które przecież nie są w Japonji niespodzianką...

— A szkoły?

Przerwa w naukach potrwa częściowo tylko czas krótki. **Przed Nowym Rokiem wszystkie szkoły będą uruchomione.**

Jeśli więc Polska ujawnia odruch ofiarny — p. Sassaki radzi **skierować pomoc wyłącznie do japońskiego Czerwonego Krzyża, a to w postaci lekarstw, surowic i ciepłych materiałów.**

W swoim czasie japoński Czerwony Krzyż wspólnie z amerykańskim w latach dla Polski krytycznych z niezwykłą ofiarnością materjalną i samarytanizmem niosły nam pomoc.

Na ten cel zatem obrócone będą fundusze, zbierane na pomoc dla Japonji.

Co do surowic, naczelny lekarz Polskiego Czerwonego Krzyża, dr. **Podhorecki**, porozumiał się już z państwowym instytutem wyrobu surowic, który dostarczy swych produktów, mających już ustaloną sławę w świecie naukowym.

Cała akcja komitetu pomocy ma być zlikwidowana do dnia 15. października.

Okres kataklizmów nadal trwa.

Olbrzymi tajfun zniszczył Hongkong.

W związku z trzęsieniem ziemi w Japonji, szalał w **Chinach przerażający tajfun, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają i nie notują żadne kroniki.** Najbardziej ucierpiało miasto **Hongkong** i najbliższa okolica. W czasie największego przesilenia burzy pomiędzy godz. 9 a 11 przed południem deszcz lał strumieniami, jak podczas oberwania chmury. **Tajfun wyrywał ogromne drzewa z korzeniami, przewracał słupy telegraficzne**, zrywał szyldy, a nawet dachy.

W Hongkongu zwaliło się skutkiem wichury 12 domów, a w okolicy miasta 20. Duży **europejski hotel „Peak" zamienił się w kupę gruzów. Fale, wysokości szczytów górskich, zalewały ulicę,** pustosząc ogromne przestrzenie. Statki, które schroniły się przed burzą do portu, pozrywane zostały z kotwic i rozstrzaskiwane o wybrzeże. W ten sposób **zatonęło 20 okrętów wraz z całą załogą.**

W Hongkongu powiewają żałobne chorągwie na cześć ofiar zmarłych w tej katastrofie.

Niezwykły wynalazek wojskowy.

(ea.) Nowoczesna wiedza wojskowa doprowadza do niezwykle pomysłowych wynalazków. Świeżo dwaj fachowcy czescy skonstruowali **fonometr**, mający fenomenalną właściwość notowania nie tylko czasu przebiegu fali głosowej od chwili wystrzału z działa do jego nadejścia do miejsca obserwacyjnego, ale również **aparat ów pozwala fotografować ową falę.** Specjalne urządzenie wykazuje dokładnie długość i akustyczny charakter fali, tak, iż **na drodze empirycznej można ustalić oddalenie strzału, jednem słowem: położenie działa.** Aparat pracuje automatycznie, tak iż nawet przy huraganowym ogniu **można otrzymywać dokładne szkice graficzne.**

Rozbrojone Niemcy.

„Berliner Tageblatt" donosi na podstawie wiadomości z dobrze poinformowanego źródła: W związku z wykryciem **komunistycznych składów broni w Berlinie, utworzonych przy pomocy jednego z członków tutejszego przedstawicielstwa Rosji sowieckiej** międzysojusznicza wojskowa komisja kontrolna złożyła odpowiednim władzom raport w tej sprawie. Komisja międzysojusznicza zwróciła uwagę w tym raporcie na to, że możliwość zakupywania **broni przez obce państwa w Niemczech jest pogwałceniem traktatu wersalskiego.**

14

K. H. STROBL.

Tajemnica grobowca na Pere-Lachaise.

Przełożył z oryginału
ADAM STODOR.

(Ciąg dalszy).

Chciałem wczoraj wieczorem zasiąść do pracy, jak zwykle, ale bardziej jeszcze aniżeli poprzednio mieszały mi się myśli.

Wczoraj był dzień zaduszny. Niezliczona ilość ludzi wypełniała od najwcześniejszych godzin do samego zmroku cmentarz Pere Lachaise. Cały Paryż przybył, aby odszukać swych zmarłych. Życie zeszło do grobów. Wszędzie wieńce, kwiaty i świece. Szmer wielu głosów ludzkich ciężył niby mrukliwy obłok ponad grobami.

Przez cały dzień przystawały grupy ludzi przed mojem marmurowem mieszkaniem. Pierwsze pojawiły się dwie panie, ubrane w żałobę, prowadząc z sobą małą dziewczynkę. Zapewne żona, matka i córeczka jakiegoś zmarłego. Dziecię patrzyło na mnie lękliwie wielkiemi oczyma.

— Mamo — rzekła — czy to ten człowiek, który przez rok cały musi mieszkać w grobie?

Panie odciągnęły dziecko, uważając za niewłaściwe, by mi się przypatrywało. Po przejściu piętnastu kroków, dziewczynka zapomniała o mnie i o swoim cmentarnianym lęku, zawisła na rękach kobiet, zgięła kolana i dała się nieść przez chwilę, niby lecący amorek.

Nie wszyscy ciekawscy byli tak tak delikatni, jak te kobiety. Niektórzy starali się wciągnąć mnie do rozmowy. Niebo to rozpogadzało się, to znów chmurzyło deszczowo. Z całego dnia pozostało mi wrażenie grup ludzi, to oświeconych światłem, to tonących w mroku. Wreszcie odwróciłem się plecyma do wejścia.

Późnym wieczorem gwar ucichł. Iwan przyniósł mi kolację. Podczas, gdy ja zajadałem, ktoś stanął w otworze wejścia, mówiąc:

— Przepraszam pana!

Był to młody człowiek, o świeżej cerze, z wyglądu rzemieślnik, kupczyk, lub coś podobnego.

— Panie — powtórzył — nie pozostawaj tu dłużej. — — Radzę, zrzeknij się pan pieniędzy... Ukąsiła mnie dwa razy w szyję...

Wówczas zerwał się Iwan z miejsca, jak dzikie zwierzę. Takim nie widziałem go nigdy. Jego rozwichrzone włosy zjeżyły się. Podniósł pięść na chłopaka, a ten skulił głowę między ramiona, zamruczał coś i cofnął się lękliwie, by zniknąć w mroku coraz bardziej milczącego cmentarza.

— Co to było? — zapytałem.

Iwan zazgrzytał: — Niewiem!

Rzekł to z wysiłkiem, charkoczącym głosem.

Ale ja wiem — był to piekarczyk — piekarczyk pani Wasilskiej — — którego ona w szyję ukąsiła — —

Po tym dniu, znużony wysiłkiem woli potrzebnym do przeciwwstawienia się odwiedzającym cmentarz, usnąłem jak zabity.

Zbudziwszy się, czułem się dziwnie nieswojo. — — Uczułem silne pieczenie na ręce poniżej łokcia i na szyi. Wzrok mój padł na małą, zaschniętą rankę powyżej przegubu ręki. Zaschnięcie to znajduje się po brzegach małej rany, złożonej ze skaleczeń leżących naprzeciw siebie — — jakby mnie kto w to miejsce ukąsił. Ukąsił — — nie mam innego określenia dla tego rodzaju rany. A dokoła niej skóra na szerokość dłoni jest biaława i szorstkawa, jak miejsce krwi pozbawione, jakby na tem miejscu przez noc leżał plaster z jakąś ciągnącą maścią.

Dotykam szyi i znajduję podobną ranę.

Muszę pomyśleć, ktoby to mógł być, kto mi te rany zadał. Czy znalazł się może znowu naśladowca sierżanta Bertranda? Czy istnieją ludzie nie mogący się oprzeć bestjalskiej żądzy, włóczenia się nocą po cmentarzach i rozszarpywania zwłok, jeśli zaś ich nie zastała napadania na śpiących?...

Noce stają się coraz bardziej chłodne. Muszę odtąd drzwi na noc szczelnie zamykać. Niedługo trzeba będzie postawić tu piec, jeśli nie mam się rozchorować w tem marmurowem więzieniu.

Gdańsk jest centralą sowieckiej propagandy na Polskę.

Policja gdańska sprzyja robocie emisarjuszy sowieckich.

(G.) Z Gdańska donoszą, że w ostatnich tygodniach skonstatowano tam **nadzwyczaj ruchliwą działalność komunistyczną.** Skoncentrowano **olbrzymie masy bibuły komunistycznej** w języku polskim, ukraińskim, białoruskim i żydowskim, **oczywiście z przeznaczeniem dla Polski.** Z władzami gdańskimi otrzymują agenci sowieccy **zażyłe stosunki.**

Gdańsk jest dzisiaj **punktem węzłowym dla komunikacji sowieckich agentów i szpiegów działających w Polsce,** Niemczech i Czechosłowacji. Codziennie przewija się przez Gdańsk cała sfora różnego rodzaju „kurjerów“ sowieckich z najrozmaitszych stron. Policja gdańska, tak skrupulatna wobec polskich obywateli, z dziwną **pobłażliwością patrzy** przez palce na robotę **sowieckich** przybłędów. Niedawno bawił przez dłuższy czas w Gdańsku Radek-Sobelsohn.

Cały szereg ruskich **komunistów ze wschodniej Małopolski,** ściganych przez sądy polskie za różnego rodzaju zbrodnie i sabotaże, studjują spokojnie na politechnice gdańskiej.

Koroną opanowania Gdańska przez bolszewików jest fakt, że w najbliższych miesiącach zostanie w Gdańsku kreowany **konsulat sowiecki.**

Samobójstwo groźnego włamywacza w kaźni.

PRZYZNAŁ SIE DO 30-STU KRADZIEŻY I POWIESIŁ SIE.

(—) Przed kilku dniami doniosła „Gazeta Poranna“ o ujęciu ukrywającej się w grobowcach na cmentarzu Stryjskim szajki złodziejskiej z herszt m Piotrem Miśkowem na czele.

Schwytany Miśków, odbył niedawno karę 6-letniego więzienia i zaledwie dwumiesięczną wolność wykorzystał znakomicie, gdyż w śledztwie policyjnem przyznał się do popełnienia w tym czasie aż 30-stu kradzieży. Powydawał on również wspólników i passerów tak,, że policja do tego czasu odebrała już kilka fur rzeczy prz niego skradzionych.

Po tej generalnej spowiedzi uczuł Miśków jednak silną depresję, bądź to w obawie przed czekającą go karą, bądź odpowiedzialnością przed wspólnikami zbrodni, dość że wczoraj popełnił samobójstwo.

Mianowicie w celi, przy ul. Jachowicza powiesił się na sznurze, skręconym z własnej bielizny. Wszelki ratunek okazał się bezowocny i lekarz dr. Doliński stwierdził u desperata śmierć.

Pożegnanie Stan. Zachariasiewicza

naczelnego Redaktora „Gazety Porannej“.

Wczoraj wieczór liczne grono reprezentantów Spółki Akcyjnej Wydawniczej redakcji „Gazety Porannej“ oraz przyjaciół i sympatyków żegnało w sali hotelu George'a b. naczelnego redaktora naszego pisma, p. Stanisława **Zachariasiewicza,** który przenosi się do Warszawy, by tam objąć nowy, **zaszczytny** posterunek pracy publicystycznej.

W pożegnaniu niezwykle sympatycznego i zasłużonego Redaktora wzięli udział: P. dyrektor Spółki Akc. Wydawniczej Karol **Grodki,** członkowie redakcji „Gazety Porannej“ z nowym naczelnym Redaktorem p. Jerzym **Konarskim** i jego zastępcą p. Leonem **Daniłukiem** na czele, **dyrektor** administracyjny Spółki p. Tadeusz **Grodki,** grono **redakcyjne** „Gazety Lwowskiej“ i urzędników Spółki Akcyjnej Wydawniczej, wreszcie liczni sympatycy pisma, jak p. delegat Ministerstwa skarbu, komisarz giełdowy dr **Paneth,** fizyk dr. **Legieżyński,** przemysłowiec **Jakób Lewicki** i inni.

To zebranie towarzyskie przemieniło się w serdeczną owację dla p. Stanisława **Zachariasiewicza,** który na stanowisku naczelnego redaktora „Gazety Porannej“ zjednał sobie ogólną sympatię i szacunek. Żegnano go też z prawdziwym żalem, życząc powodzenia na nowem, zaszczytnem stanowisku. Znane zalety p. Zachariasiewicza dają gwarancję, że na terenie warszawskim uzyska tę samą **sympatię** i poważanie, jakiem darzono go we Lwowie. „Gazeta Poranna“, która swój rozwój zawdzięcza w wielkiej mierze p. Redaktorowi **Zachariasiewiczowi** zasyła Mu najserdeczniejsze życzenia powodzenia na nowej placówce.

Nowa taryfa pocztowo-telegraficzna.

Z dniem 1-go października wchodzi w życie **nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.**

Według tej taryfy wynosić będzie **opłata n. p. za normalny list zwykły do 20 gr. wagi** w obrocie krajowym **3.000 mk. za kartkę pocztową 1.500 mk.** do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier za list 4.000 mk. za kartkę 2.000 mk., do innych krajów za list 5.000 mk. za kartkę 3.000 mk.

Za przekazy pocztowe należnie od wysokości wpłaconej kwoty n. p. do 1.000 mk. 50 mk., do 10.000 mk. 200 mk., za każde następne 10.000 mk. — 100 mk. Należytość od wartości (asekuracyjna) tak listów wartościowych jak i paczek wynosi po 1.000 mk. za każde 100.000 mk. lub część tychże.

Opłata za paczki wynosi do wagi 1 kg. 5.000 mk. do 5 kg. 25.000 mk., do 10 kg. 50.000 mk., do 15 kg. 75.000 mk. do 20 kg. 100.000 mk.

Należytość za polecenia, za recepis zwrotny, za ściągnięcie pobrania od odbiorcy, ze reklamacją przesyłki, za zawiadomienie o niedoręczalności paczki wynosi 3.000 mk., za doręczenie pospieszne przesyłek 10.000 mk., należytości za skrytki i przegródki podniosła się o 150 proc. do 200 proc. Składowe za paczkę wynosić będzie za każdy dzień zwłoki i za każdą paczkę 3.000 mk. najwyżej zaś 60.000 mk.

Nowa taryfa rozszerza granicę wartości przy listach wartościowych i paczkach do 10.000.000 mk. i dopuszcza nadawanie pieniędzy na jeden przekaz pocztowy i telgraficzny, oraz obciążenie przesyłki pobraniem również do 10 mil. marek.

Taryfa telegraficzna podwyższa opłatę od wyrazu na 3.000 mk. najmniej jednak 30.000 mk.,, za telegram.

Za telegram pilny należytość potrójną. Stawki za telegraficzne rozmowy międzymiastowe podwyższono jak następuje: za rozmowę na odległość 25 klm. 10.000 km. na odległość 50 klm. 20.000 mk. na odległość 100 klm. 30.000 mk., na odległość 200 klm 50.000 mk., za każde dalsze 100 klm. Za rozmowy pilne należytość potrójna.

Nowe opłaty pocztowe obowiązują od 1-go października b. r. z wyjątkiem opłat rocznych, co do których podwyżka wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1924. Nowe opłaty telegraficzne i telefoniczne obowiązują od 1-go października b. r. z wyjątkiem opłat kwartalnych i abonamentowych które obowiązują od 1-go listopada 1923.

Wyjaśnienie w sprawie kradzieży w Ossolineum.

Młodociany woźny amatorem „lekkiej“ lektury.

Zaniepokojeni **pogłoskami** o kradzieżach w Ossolineum, zwróciliśmy się do dyrektora tej instytucji, znanego uczonego, dra Ludwika Bernackiego, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

Zakład narodowy imienia Ossolińskich czcią i pieczołowitością ogółu otaczany, bywa często przedmiotem plonnych alarmów, pogłosek, czy nawet zgoła fałszywych wieści. Przed laty bez mała dziesięciu do przebywających w Wiedniu na uchodźtwie Polaków doszła przecie złowróżbna wiadomość o spaleniu gmachu i zniszczeniu Muzeum przez Rosjan.

W czasie bliższym, najazdu Rusinów, pół miasta wierzyło, iż ogród zakładowy stał się terenem walk zażartych, bombardowania, co zagroziło starym murom bibliotecznym. Wczoraj zaś opowiadano sobie o rozgrabieniu zbiorów, kradzieży dzieł cennych, dokonanej przez zmyślną szajkę, której gałęzie sięgały do kilku punktów Polski.

Stwierdzić należy, że w Zakładzie, a raczej w jednym z jego magazynów, mieszczącym się w domu przy ul. Ossolińskich l. 11, **dokonano po włamaniu kradzieży kilkudziesięciu najnowszych wydawnictw** przeważnie treści erotycznej. Pomiędzy niemi znalazło się także jedno poważniejsze dzieło. Sprawca, młodociany **pomocnik woźnego,** Antoni Dyrda **przyznał się natychmiast do czynu i wskazał osoby,** wyłącznie młode kobiety, obdarowane przezeń tą lekturą! Resztę **uskuteczniła już policja,** odbierając **opatrzone senzacyjnemi tytułami broszury i książki.**

*

Podając powyższe **wyjaśnienie dyrekcji Ossolineum, wyrażamy ze swej** strony zadowolenie, **że pogłoski o poważnem poszkodowaniu znanej instytucji naukowej okazały się mylne i że dyrekcja zawsze i niezmienną troskliwością czuwa nad całością zbiorów.**

Radni lwowscy i krakowscy zwiedzili Jaworzno.

(Sth.) Zarząd kopalni w Jaworznie, które, jak wiadomo, są w 3/4 własnością gminy Lwowa i Krakowa zaprosił z okazji Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy, reprezentantów tych dwóch miast do Jaworzna, by im pokazać owoce swej pracy. Goście zjawili się bardzo licznie przedwczoraj rano w Krakowie na dworcu, skąd specjalnym pociągiem udano się do Jaworzna. Przybyli między innymi wojewoda **Gałecki,** prezydjum miast Lwowa i Krakowa, przewodniczący klubów radzieckich obu miast, a ze sfer finansowych dyrektorowie **Michalski, Boziewicz, Chajes, Liptay, Philippi** i inni. Zwiedzanie kopalń i hal maszynowych trwało prawie cały dzień i zrobiło na obecnych niezwykłe wrażenie. Istniejące od pół wieku kopalnie zostały przez obecny Zarząd rozszerzone, zaniedbane kopalnie odnowione, a nowe zapoczątkowane. Jaworzno jest ładnem miasteczkiem, którego prawie wszyscy mieszkańcy pośrednio lub bezpośrednio zainteresowani są losami kopalni. Własne cegielnie, tartak, betoniarnia, warsztaty ślusarskie, **konsumy, szkoły, domy robotnicze** itd. są uzupełnieniem samych kopalń i hal maszynowych.

Świetna myśl prez. **Steczkowskiego,** który w swoim czasie od barona Luttmana dla Lwowa i Krakowa te kopalnie nabył, znalazła dzielnych wykonawców jego planów w osobie obecnej dyrekcji. Ostatnie 3 lata nie przyniosły wprawdzie akcjonarjuszom wielkich dywidend, ale za to zyski użyto na nowe inwestycje. **Dziś Jaworzno jest największą kopalnią węgla nietylko w Polsce, ale może nawet i w środkowej Europie i jedną z nielicznych, w której robotnicy pracują prawie przez pół wieku bez przerwy.** Goście mieli wczoraj sposobność uczestniczenia w uroczystości rozdania nagród około 50 robotnikom, którzy w Jaworznie pracują bez przerwy przez 40 lat. Takie uroczystości odbywają się w Jaworznie co roku. To też uczestnicy wycieczki oszołomieni wprost byli ogromem bogactw w kopalniach, halach maszynowych, budynkach, inwentarzach Jaworzna nagromadzonych i nie mieli **dość** słów uznania dla obecnej **dyrekcji.**

XXVIII. Walny Zjazd T. S. L. we Lwowie.

Uroczyste otwarcie Zjazdu.

(p.) XXVIII Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpoczął się w dniu wczorajszym uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym, które odprawił **ks. Banach.**

O godz. 10 rano nastąpiło otwarcie i inauguracyjne posiedzenie Zjazdu w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa T. S. L. dra **E. Adama.** Na wiceprezesa został powołany prof. **Sikora,** na sekretarza prof. Nowak.

Prezes dr. **E. Adam** po wyrażeniu serdecznych słów powitania dla uczestników Zjazdu jakoteż przedstawicieli władz i delegatów, przedstawił działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1922 oraz wskazał na te zadania, jakie obecnie ma przed sobą do spełnienia ta instytucja.

T. S. L. wytęża swoje siły szczególnie w kierunku organizowania kulturalnego i narodowego kresów„ nie zaniedbuje jednak również pracy w środku kraju, wychodząc z tego założenia, że cały naród winien żyć jednem spoistem wspólnymi ideałami prześwieconem życiem.

W pracy kresowej Tow. S. Lud. zwraca przedewszystkiem swoją uwagę na osadnictwo, które należy umacniać w celu ochrony przed agresywnością obcych elementów etnicznych. Zaznaczyć nadto należy, że obecnie wzrosły znacznie zadania T. S. L. na kresach tak wschodnich jak zachodnich. Na zachodzie należy utrzymać placówki Towarzystwa w przydzielonej obecnie do Czechosłowacji części Śląska Cieszyńskiego oraz na Morawach, a nadto należy rozszerzyć działalność na Górny Śląsk. Praca w tym kierunku już się rozpoczęła, a w roku poprzednim, na Walny Zjazd Tow. S. L. w Przemyślu przybyli już delegaci z Górnego Śląska. Praca na tym nowym terenie spotyka się z nader życzliwem przyjęciem ludności miejscowej.

Na wschodzie rozszerzyło T. S. L. swoją działalność na Wołyń w ścisłem porozumieniu i współdziałaniu z Polską Macierzą Szkolną w Warszawie.

Po określeniu **metod pracy** i organizacji T. S. L. przedstawił prezes cyfrowo obecny stan Towarzystwa, z którego wyjmujemy kilka dat: w roku sprawozdawczym było 235 kół T. S. L. członków liczy Towarzystwo 27.905, szkół początkowych utrzymuje 183, średnich (seminarjów naucz.) 6, kursów dla analfabetów 57.

Na zakończenie prez. dr. Adam **poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne ś. p. arcybiskupowi Józefowi Bilczewskiemu jako członkowi** honorowemu i goracemu orędownikowi T. S. L., śp. St. Świtalskiemu wieloletniemu przewodniczącemu Koła T. S. L. w Bochni, śp. Jadwidze Hyżyckiej, zasłużonej organizatorce szkół T. S. L. w pow. przemyślańskim, śp. dr. **Wilhelmowi Dadlezowi, długoletniemu przewodniczącemu Koła w Brzesku oraz śp. Józefowi Fruzkowi sekretarzowi Koła w Husiatynie. Zgromadzenie przez powstanie oddało hołd pamięci zmarłych pracowników Towarzystwa, poczem prezes ogłosił Zjazd za otwarty, wyrażając życzenie owocnego przebiegu obrad,** które oby się przyczyniły do pchnięcia prac Towarzystwa na nowe tory z zupełnem otrząśnięciem się z psychiki, które nam narzuciła niewola.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne delegatów. Imieniem prez. miasta i reprezentacji miejskiej przemówił wicepr. dr. **Stahl,** imieniem nieobecnego ks. arcybiskupa Twardowskiego, ks. kanonik **Librewski,** im. dowództwa korpusu VI. armji, gen. **Niesiołowski,** im. Macierzy szkolnej w Warszawie prez. Józef **Wierzyński,** imieniem Macierzy szkolnej wileńskiej prezes dr. Witold **Węsławski,** imieniem min. wyznań i oświaty publ. oraz kuratorjum lwowskiego kurator dr. **Sobiński,** im. Tow. Naucz. Szkół Wyższych prof. **Oziembły,** im. Chrz. Nar. Nauczycielstwa dyr. **Rudnicka,** im. Krajowego Patronatu Kółek rolniczych dyr. **Twarecki,** im. Małop. Związku straży pożarnych prez. **Wójcikiewicz,** im. Komitetu Obchodu 150 rocznicy Komisji Edukacyjnej i ks. Stan. Konarskiego dr. Stanisław **Łempicki,** im. Związku osadników polskich p. **Chabałowski,** im. Związku Naucz. Szkół Powszech. p. **Gałuszkiewicz.**

Następnie odczytano liczne telegramy, nadesłane z życzeniami owocnej pracy Zjazdu, między innymi od ks. arcybiskupa Twardowskiego, prez. min. Witosa, min. skarbu Kucharskiego, min. Łopuszańskiego, dyr. dpt. Żłobickiego, prezesa Macierzy polskiej Ziem kijowskich Andrzejewskiego, Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Celem uczczenia pamięci śp. ks. arcybiskupa Bilczewskiego Zjazd wydelegował na cmentarz Janowski deputację, która miała złożyć wieniec na mogile zmarłego arcypasterza.

Po krótkiej przerwie nastąpił referat prof. Sikory na temat „Postulaty polskiej prasy społecznej na Kresach“, którą referent określa jako oddziaływanie najszlachetniejszych pierwiastków kultury polskiej na odmienne grupy narodowościowe celem zespolenia ich z polską ideą państwową.

Po dokonaniu podziału na dwie komisje: sprawozdawczo-finansową i organizacyjno-programową oraz komisję pracy szkolnej i opieki kult.-oświatowej nad osadnictwem, zakończono posiedzenie plenarne.

O godz. 4 popoł. nastąpiły obrady komisyjne Zjazdu.

Rosja pławi się znów we krwi.

OSTATNIE PODRYGI KOMUNIZMU. — SPISEK ANTYSOWIECKI OBJĄŁ CAŁĄ ROSJĘ.

(Korespondencja własna.)

Pogranicze polsko-sow. 29. września.

(=) Jak okazuje się z dopiero otrzymanych wiadomości, nowy anty-rządowy spisek, o wykryciu którego donieśliśmy przed kilku dniami w „Gazecie Porannej“ — **miał wszelkie cechy szeroko rozgałęzionego ruchu,** zapoczątkowanego i kierowanego przez wybitnych komunistów i leaderów sowieckich. Okazało się, iż wśród głównych uczestników przygotowanego zamachu górowali „zaufani komuniści“, którzy mieli za zadanie — tłumić „kontr-rewolucję“ i prowadzić walkę z „zamachowcami“.

Wszystkich zaaresztowanych rozdzielono na poszczególne grupy. Wśród oskarżonych przeważają **czerwonoarmiejcy.** Pierwsza grupa „kontrrewolucyjnych komunistów“ w **liczbie 27 osób (jedynie wojskowych)** stanęła przed doraźnym wojskowo-rewolucyjnym trybunałem, który — po krótkiej rozprawie — **skazał wszystkich na rozstrzelanie.** Zasądzeni zostali straceni w centrum Moskwy, na placu Chodyńskim. Ten sam los czeka liczne rzesze innych uwięzionych pod zarzutem udziału w tym zamachu. Wśród uczestników spisku — jak głosi urzędowy komunikat — znajduje się niemało „pracowników“ samego centralnego komitetu komunistycznego. Jak oświadczył prezes czerezwyczajki Dzierżyński, **spisek objął również wszystkie największe środowiska robotnicze.**

Ostatnio wybuchły znów wrzenia w **zagłębiu Dońskiem. Praca we wszystkich szybach została zastanowiona.** W rejonie **Tuły** (gdzie ześrodkowane są fabryki broni), wybuchł ogólny strajk robotników, przytem wysunięto **żądania jedynie natury politycznej.** Na całym Uralu zaburzenia robotników przybrały charakter otwartego buntu przeciwko ustrojowi sowieckiemu.

W okolicach Moskwy ostatnio rzesze bezrobotnych dokonują masowych napadów na „czerezwyczajki“, zwalniając przemocą zaaresztowanych „kontrrewolucjonistów“, **a** samych „czekistów“ mordują.

Wobec „niezwykle poważnej sytuacji“ oraz rosnącego w łonie samej partji komunistycznej wrogiego nastroju wobec wyższych kierowników rządu obecnego, zwołano śpiesznie „na prywatne obrady“ najbardziej odpowiedzialnych dygnitarzy komunistycznych — bowiem — jak dodaje prasa sowiecka — „nastąpiła chwila, w której nie można zadecydować, gdzie siedzi wróg, a gdzie — swój...“

Angielski doradca finansowy, H. Jeung.

Warszawa. (Tel. wł.) (m.) Jak donoszą z Londynu, znany finansista Hilton Joung wyjeżdża 5. paźdz. do Polski na specjalne zaproszenie rządu polskiego. **Misja Jounga jest nieoficjalna.** Towarzyszyć mu będą **H. Trotter,** były wicegubernator Banku Angielskiego i **Pen son,** z angielskiego ministerstwa skarbu.

*

Komandor Edward Chilton Young, ur. 20. marca 1879 r., jest baronetem, wychowywał się w Cambridge, gdzie otrzymał stopień magistra nauk. W r. 1904 został powołany do adwokatury, od r. 1910 do 1914 był redaktorem finansowym dziennika „Morning Post“, następnie zaś **reprezentował Wielką Brytanję na konferencji finansowej w Hadze w r. 1922.** Jest on autorem wydanego w r. 1915 dzieła p. t. „System finansów“. Był podsekretarzem stanu w angielskiem min. skarbu. W czasie wojny odznaczył się niejednokrotnie w służbie marynarki wojennej, a podczas ataku na Seebrugge w r. 1918 **stracił ramię.** Odznaczony został angielskim krzyżem zasługi, następnie francuskim „Croix de Guerre“.

Ożenił się w 1922 roku z wdowa po kapitanie Robercie Scott, znanym podróżniku do bieguna południowego. Od r. 1915 był członkiem parlamentu i należy do stronnictwa liberalnego.

Propozycję przyjazdu do Polski w charakterze doradcy finansowego otrzymał poraz pierwszy od b. ministra skarbu Steczkowskiego. Sprawa ta była przedmiotem dłuższych rokowań, obecnie zaś jego przyjazd **jest następstwem osobistej inicjatywy angielskiego premiera Baldwina.**

Zapisujcie się do Kół Przyjaciół Harcerstwa.

W młodzieży zdrowej fizycznie i duchowo, hartownej w cnoty przodków i Ojczyzny miłość, spoczywa przyszłość narodu i Rzeczypospolitej siła.

Uodpornić młodzież polską na zło, stężyć jej wolę na codzienny, uczciwy czyn, wymodelować jej charakter wedle wzorów wielkich w narodzie ludzi, wlać w jej duszę chrześcijańską miłość bliźniego i niezmierną moc ukochania ojczystej, piastowej ziemicy — ma za zadanie idea harcerska. Przeszczepiona z obcego gruntu do dusz polskich dzieci, ale dostrojona do swoistych potrzeb narodu, **wydała już ona plon obfity. Któż był najlepszym ochotnikiem w walce o polskość Lwowa i kresów, kto był lepszym żołnierzykiem, wytrwalszym na bojowy trud — jak nie harcerz polski? Kto miłość Boga i Ojczyzny dźwiga w piersi ponad szarzyznę życia, jeśli nie młodzieniec i dziewczyna polska, ustrojeni w znak harcerskiego krzyża?**

Ale idea do życia potrzebuje materjalnych zasobów. Czyż jej da upaść społeczeństwo, świadome wartości zdrowej młodzieży? Zarząd Oddziału Z. H. P. we Lwowie, jako naczelna władza harcerska we Wschodniej Małopolsce, gdzie bardziej niż gdzieindziej napięcie uczuć patrjotycznych jest potrzebne, w zrozumieniu tej wielkiej prawdy **że w młodzieży tkwi zadatek rzeczywistej odbudowy wskrzeszonej Ojczyzny,** zwraca się do najszerszych warstw polskiego społeczeństwa i woła o pomoc dla naszych drużyn harcerskich.

Zapisujcie się do Kół Przyjaciół Harcerstwa! Twórzcie je przy każdej drużynie i w stolicach wojewódzkich, w każdem mieście i miasteczku! Rzućcie ofiarnie grosz na cele harcerstwa polskiego, a grosz ten z pewnością nie pójdzie na marne! Podpisujcie deklaracje, nie szczędząc hojnych wkładek miesięcznych na jeden z najpiękniejszych celów.

We Lwowie powstaje przy Zarządzie Oddziału Koło przyjaciół harcerstwa, obejmujące całość pracy na terenie Wschodniej Małopolski. Tam też patrjotyczni mieszkańcy Lwowa, a także i poza Lwowem przebywający, powinni zgłosić swoje przystąpienie i podpisać deklaracje. Deklaracje można podpisywać u Przewodniczącego Prokurator. General., ul. Romanowicza, lub za pośrednictwem każdego z członków Zarządu.

Giełda.

Z dnia 29 września.

—o—

GIEŁDA LWOWSKA NIEOFICJALNA.

Wczoraj przez dzień w dalszym ciągu tendencja silnie zwyżkowa. Obrót tylko w dolarach dość ożywiony.

Dolary amer. 400.000—405.000, 1-ki i 2-ki 398.000—402.000. Dolary kanad. 362.000—366.000, drobne 358—363.000. kor. czeskie 10.000—10.300

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. (Tel. wł.) (J.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej dolary 350 tysięcy; frank złoty francuski 67.600. Czeki: belgijskie 18.200; Berlin 0.00225; Gdańsk 0.50225; Londyn 1.595 tys.; Nowy Jork 350 tys.; Paryż 21.600; Praga 10.500; Szwajcarja 62.500; Wiedeń 490.

GIEŁDY NIEMIECKIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (J.) Na dzisiejszej giełdzie gdańskiej notowano markę polską 55 tysięcy, dolary 170 miljonów. W Berlinie dolary 200 miljonów; funt szterl. 910.500.000.

Kronika.

Lwów 29 września.

Miljonówka. Na dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wylosowany został numer 1,098.354, sprzedany w P. K. O. w Warszawie.

Zakończenie strajku. Trwający od kilku dni strajk pracowników gminnych we Lwowie został zakończony dzięki pomyślnym rezultatom konferencji między prez. Neumanem a posłem Hausnerem, występującym w imieniu ogółu strajkujących. W mieście zapanował z powrotem normalny ruch, a kursujące tramwaje powitała ludność z wielką ulgą.

III. Loterja dobroczynna. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypuściła losy 3-ciej loterji na cele dobroczynne. Wynik poprzedniej (2-giej) loterji dobroczynnej był nadzwyczaj pomyślny, gdyż wszystkie losy na długo przed ciągnięciem zostały wysprzedane i czysty dochód tej loterji w sumie przeszło 104 miljonów mk. został rozdzielony między 60 instytucji dobroczynnych, czem przyczyniono się — niekiedy wcale wydatnie — do poprawienia egzystencji tychże. Nie ulega wątpliwości, że i obecna loterja spotka się z podobnem powodzeniem ze względu na jej doniosły i sympatyczny cel.

Kursy języka francuskiego Towarzystwa Przyjaciół Francji rozpoczynają się dla PP. Oficerów 1. października b. r. w gmachu II. gimnazjum ulica Podwale. Wpisy na kursy dla osób cywilnych tamże od 1. do 6. paźdz. g. 6—8 wiecz.

(—) **Opryszek z nożem na Wysokim Zamku.** Jan Ilków, stolarz z Zamarstynowa, podpiwszy sobie nieco, wyciągnął wczoraj na Wysokim Zamku długi nóż kuchenny i groził przechodzącym ludziom przebiciem. Niebezpiecznego opryszka udało się unieszkodliwić posterunkowemu Talarskiemu przy pomocy dwu żołnierzy. Przy Ilkowie znaleziono jeszcze drugi nóż który odebrano, a jego samego osadzono w areszcie.

(—) **Truła się przez macochę.** Szesnastoletnia Mila Goldtarb, zam. przy ulicy Blacharskiej 28, napiła się wczoraj w celu samobójczym kwasu solnego. Młodą desperatkę przewieziono w groźnym stanie do szpitala. Śledztwo policyjne, poparte całym szeregiem świadków stwierdziło, że młoda dziewczynka chwyciła się tego rozpaczliwego środka z powodu nieludzkiego znęcania się nad nią przez macochę Rossę Goldfarb.

(—) **Nożowiec.** Za przebicie nożem Juljana Korniaka, palacza kolejowego, aresztowano wczoraj Michała Kozdrocia, robotnika z Białohorszczy.

(—) **Niebezpieczny podżegacz.** Za namawianie robotników, zajętych koło budowy, przy ul. Akademickiej 5, do zaniechania pracy, oddano wczoraj do aresztów Izaaka Lemperta, elektromontera, zam. przy ul. Wybranowskiego 5.

(—) **Amatorka cudzej słoniny.** Wczoraj oddano do aresztów policyjnych Annę Kaszubę, przyłapaną na kradzieży słoniny ze straganu Rozalji Marczyło przy pl. Krakowskim, wart. 100.000 mp.

(—) **Złośliwy pies.** Rózię Pezes, zamieszk. przy ul. Boimów 26, pokąsał onegdaj dotkliwie w nogę pies N. Hilberga, zam. przy tejże ulicy pod nrem 31.

(—) **Kradzieże.** W firmie Mastalski i Kondratowski, przy ul. 3-go Maja 2, skradziono po rozbiciu drzwi maszynę do pisania N. 87991 i serwetę wartości 30 miljonów. — Marji Szczygielskiej, zamieszkałej przy ul. Rybiej 1. skradła jakaś nieznana kobieta, którą Szczygielska przyjęła na nocleg, 1,200.000 mk.

Z kraju.

Zaprzysiężenie min. Nosowicza. Dnia 26. bm. odbyło się w Belwederze zaprzysiężenie ministra kolei żelaznych Andrzeja Nosowicza, według przepisanej roty. Przysięgę odebrał Prezydent Rzeczypospolitej.

Gen. Sosnkowski powrócił z Francji. Wczoraj powrócił do Warszawy z Francji gen. Sosnkowski, dokąd wyjechał celem studjów nad nową metodą wyszkolenia armji. Gen. Sosnkowski uczestniczył również w kursach dla wyższych dowódców wojskowych w Paryżu.

Gen. Muśnicki inspektorem szkół wojskowych? Pisma podają, że wobec powrotu gen. Muśnickiego do czynnej służby istnieje zamiar utworzenia nowego stanowiska inspektora szkół wojskowych, przeznaczonego dla gen. Muśnickiego.

Ukarani „badacze pisma". Przed sądem okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa przeciw członkom sekty „badaczy pisma świętego", oskarżonym o agitację antyreligijną i zohydzanie artykułów wiary katolickiej. Przed sądem stanęli panowie Sobczak i Tomczak, funkcjonarjusze Izby skarbowej, Fostkiewicz, urzędnik kolejowy z Chełmży i Rosjanin Palczaków. Sąd uznając oskarżonych winnych zbrodni zohydzania wiary świętej, skazał każdego z nich na 1½ roku więzienia.

Kto jedzie do Czech, musi mieć wizę. Konsulat czecho-słowacki w Krakowie komunikuje: Ze względu na to, iż polskie konsulaty w Czechosłowacji uzależniają udzielenie wizy na wjazd do Polski od zezwolenia ministerstwa spraw zagr. w Warszawie, zarządziło czechosłowackie ministerstwo spraw zagr. w Pradze taki sam przymus dla obywateli polskich. Petenci winni sami wystarać się z góry o odnośne pozwolenie min. spraw zagr. w Pradze, bez którego nie udziela się wizy na wjazd do Czechosłowacji.

Tatry pozbyły się niemiłej „ozdoby". Ze szczytu jednej z najwspanialszych naszych gór w Tatrach, Gerlachu, usunięto sztandar czeski, umieszczony tam 12. sierpnia br.

Messalka zarabia więcej niż ministrowie. Znana artystka operetkowa p. Lucyna Messal zawarła z teatrem „Nowości" w Warszawie następującą umowę: stała płaca miesięczna za 20 występów 150 miljonów, za każdy dalszy występ 10 miljonów, pozatem 7½ procent od dochodu brutto. Ta gaża jest tembardziej uderzająca, że normalne płace w „Nowościach" wynoszą 5—6 miljonów miesięcznie.

Zwinięcie agencji pocztowej. Z dniem 10. października 1923 zwija się czasowo agencję pocztową w Bereminach, pow. Zaleszczyki, a okręg jej doręczeń, tj. gminy i obszary dworskie: Beremiany, Świerzkowce, Łatacz z przysiółkami Dąbrowa, Bidwice i Wierzbowiec i Dremczówka przydziela się do zamiejscowego okręgu-doręczeń urzędu pocztowego w Jazłowcu.

Tygodniowe bilety dla robotników kolej. Robotnikom kolejowym sezonowym, którzy mieszkają w miejscowościach podmiejskich i stale dojeżdżają do miejsca pracy, wydawano bezpłatne bilety okresowe z terminem ważności na cały rok. Ponieważ zdarzyło się, że robotnicy przy zwolnieniu ze służby biletów nie zwracali i nadal nieprawnie z nich korzystali narażając skarb państwa na straty, min. kolei wydało rozporządzenie, aby bilety tego rodzaju pracownikom wydawano bezpłatnie tylko z terminem ważności na tydzień.

Ze świata.

Rumunja umunduruje wojsko na wzór polski. Poseł rumuński w Warszawie p. Florescu zwrócił się w imieniu króla rumuńskiego do ministra spraw wojskowych gen. Szeptyckiego z prośbą o przysłanie wzorów i wymiarów mundurów wojsk polskich. Mundury naszej armji bardzo się królowi podobały w czasie jego pobytu w Polsce i pragnie on aby przy przyszłych zmianach umundurowania w armji rumuńskiej na nich się wzorowano.

Ameryka ma dzielnych lotników. Na konkursie lotniczym hydroplanowym w Coves zwycięstwo odniósł porucznik armji amerykańskiej Rittenhors, który na aparacie Curtis osiągnął szybkość 177 mil ang. na godzinę.

Z teatru.

TEATR WIELKI

Niedziela 30. bm.: „W krainie baśni". Poniedziałek 1. października: „Aida". Wtorek 2. października: „Orlę".

Leon Zypowski.

W rok później.

— W przedziale pierwszej klasy, u okna, owinąwszy długie, cienkie nogi ciepłym pledem, paląc wonne cygaro i patrząc tępym, zmęczonym wzrokiem na uciekające szybko słupy telegraficzne, siedział sir Johnson. Pociąg pędził przez jedną z najpiękniejszych okolic południowej Szkocji.

Jednak ani olbrzymie, spiętrzone wały gór, które zdawały się ogromem swoim przytłaczać wielkie, pulmanowskie wagony, wyglądające zdaleka jak drobna zabaweczka dziecinna, ani potężne wiadukty, przerzucone przez niezgłębione przepaście, a tak misterne jak tkanka pajęcza pośród wiszarów rozpięta, ani tunele, ziejące otchłanią chłodną i mrokiem nieprzebitym — wszystko to nie wywarło najmniejszego wrażenia na sir Johnsonie, którego blada, podługowata, rudawemi bokobrodami okolona twarz nic straciła nic ze swej lodowatej martwoty.

Sir Johnson ziewał od czasu do czasu — lub — dla odmiany — wypuszczał kłęby niebieskawego dymu, tworząc zeń koła, kółka i kółeczka. Spleen w całej swej potędze towarzyszył mu w podróży przez Szkocję.

W tem sir Johnson drgnął lekko... Leniwym ruchem wydobył dużą, podróżną lornetę z futerału, przewieszonego przez ramię, zbliżył do oczu i... patrzał.

Patrzał przez chwilę, aż wreszcie odłożył cygaro, nogi, owinięte pledem, zdjął z przeciwległych poduszek i zbliżył się ku oknu, mógłbym rzec: szybko i skwapliwie.

W oczach bladych, bezbarwnych zamigotała, jakby iskierka ciekawości. Z ust, które otwierał nader rzadko, chyba gdy palił, jadł lub ziewał, z ust wiecznie milczących, wyleciał przytłumiony wyraz: „Wspaniale!"...

Cóż to było? Na zwisającym tuż nad wagonami pociągu stromym, górskim stoku — jakieś... kwiaty? „Z pewnością kwiaty" — myślał sir Johnson i wzrok wytężał, pomagając sobie zbliżającą silnie lornetą. I patrzał.

A kwiaty barwnymi płatkami swymi iśniły i migotały na słońcu, a za każdym wiatru powiewem to się podnosiły ku górze, to opadały i — co dziwniejsze — w miarę jak pociąg zbliżał się do tego miejsca, gdzie je ujrzał sir Johnson — rosły!!...

— „All right!" — zauważył wreszcie. — Tak, jak myślałem! To nie kwiaty, tylko... dziewczęta wiejskie! — To mówiąc, powstał, otworzył okno i... pociągnął za linkę bezpieczeństwa!

Lokomotywa zakwiliła żałośnie, pociąg stanął, a po pewnym czasie wpadł do przedziału pierwszej klasy przerażony konduktor.

— Czy to sir zatrzymał pociąg?

— Ja!

— Z jakiego powodu? Czy co uległego?

— Tak!... Dosyć!... O... o..! o!... Widzisz pan te dziewczęta?

— Widzę — sire!

— A widziałeś tę... tę... najkrócej ubraną?

Konduktor spojrzał... i zarumienił się lekko, lecz skinął głową twierdząco.

— Masz tu pan taksę, przepisaną za wstrzymanie pociągu, a tu dla pana 5 ft. szterlingów, lecz idź w tej chwili do tej... co widzisz ją... i powiedz, aby ze mną pojechała do Anglji... Dam za drogę, ile zechce.

Konduktor, pomimo ciut „wymowną" prośbą sir Johnsona, poszedł.

Nie spodziewająca się niczego dziewczyna w wyjątkowo krótkiej spódniczce, długo się wzdragała, lecz, przekonana wreszcie — nie odmówiła!

Pociąg ruszył. W klasie pierwszej jechał sir Johnson i bardzo ładna, pulchna Szkotka .. w bardzo krótkiej sukience....

Sir Johnson był ożywiony!

Ale nie bądźmy niedyskretni! Zostawmy ich w spokoju. Niech nam to wystarczy, że pojechali razem do majątku sir Johnsona pod Londynem, że sir Johnson był towarzyszką podróży prawdopodobnie zachwycony, gdyż nie odesłał jej do Szkocji, lecz zajął się jej edukacją, ogładził nieco, wykształcił „zgrubsza" i do roku... wziął z nią ślub!!

Po roku lady Johnson, okrutnie — nawiasem dodam — rozkochana w odmłodzonym cudownie mężu, ująwszy go raz czule za szyję, poprosiła, aby z nią pojechał do jej stron rodzinnych, których rok nie widziała, a za któremi tęskni szalenie...

— „All right!" — odrzekł sir Johnsohn i... tegoż dnia jeszcze pędzili całą siłą pary w kierunku uroczej Szkocji.

Podróż odbywali przez tesame okolice, któredy przed rokiem jechał znudzony sir Johnson...

W tem miejscu, gdzie sir Johnson przed rokiem pociąg zatrzymał, spojrzał na swą żonę okiem rozkochanem i szepnął:

— Pamiętasz... Nelly?

Miss Nelly zarumieniła się mocno i spuściła oczy na chwilkę...

Pociąg pędził, a oni znów patrzali na siebie...

— To tu... tu... Brawo! — woła miss Nelly.

— Wyjdźmy na korytarz... do okna!

Wstaje... chwyta za klamkę... drzwi zamknięte. Sir Johnson szarpie je, lecz naprożno! A pociąg nie czeka!! Sire Johnsohn, myśląc niewiele, biegnie do przeciwległego

TEATR MAŁY:

Niedziela 30. bm.: „Oczy księżniczki Fatmy.

Poniedziałek 1. paźdz.: „Oczy księżniczki Fatmy".

Wtorek 2. paźdz.: „Tragedja dzieci".

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 30. bm.: „Madame Pompadour".

Poniedziałek 1. paźdz.: „Prasquita".

Wtorek 2. października: „Madame Pompadour".

MINIATURY.

Czarna giełda.

Setki i tysiące chciwych, chytrych, obleśnych, przymilnych, ostrych i przeszywających spojrzeń. Chwytne, kroguicze palce. Tygrysy, hjeny, szakale, wilki, lisy, małpy, węże, kruki, płazy i gady. Charkot. Harmider, hałas, gwar.

Lekko, cicho a posuwiście krążą po sali kelnerzy, znający na wylot swoich gości.

Elegancja, wytrawnego łotrowstwa. Zimne, przewidujące, wyrachowane. Nieomylne ciosy.

Kawiarnia zapełniona szczelnie, do ostatniego miejsca. Atmosfera przesiąkła wyziewami „ludzkimi" i gryzącym dymem tytoniowym. Jak w lunatycznym śnie błądzą od stolika do stolika pośrednicy, kupcząc „towarem". Gdzieś w kącie Cegielski leci na łeb. tam znów syczą Parowozy zawrotną sumą, ówdzie dźwięczą Oikosy, Browary, Tespy, Zieleniewski mocnie się z Chodorowem, Drożdże poszukiwane.

„Gazy" w ruchu. Jakieś duszne, zatrute, nasiąkłe krzywdą i zbrodnią gazy oczadzają mózgi i sumienia. Nie! nie! sumienia pozostawiano przed wielkiemi, szklanemi drzwiami, na ulicy. Zgoła zbyteczny sprzęt w tem szacownem gronie.

Z ręki do ręki, cichcem, a chyżo przechodzą dolary, korony i franki. Zatłuszczone, wymięte, stłamszone, nieomal zaślinione, przesycone jakimś ohydnym, moralnym brudem.

Czasami zabłądzi w to towarzystwo ubryljantowana, wytworna (made in Kolomea) dama o mięsistych wargach.

„Pod modrem niebem Argentyny"... Dookoła słów wytwornej damy płącze się coś niesamowitego, przypominającego handel żywym towarem.

A orkiestra gra. Shimmy! Shimmy!

— Dam Cegielski!

— Po ile?...

Cyfra. Wzruszenie ramion i ten dziwny, żółty błysk oczu. Transakcja nie dochodzi do skutku.

Salę opanowuje namiętność. Powoli, powoli, zaczyna się cała sala ruszać, kręcić i wiercić. Wzmaga się hałas. Błyszczą oczy. Szeleszczą cyfry, tańczą w zawrotnym kontredansie. Ktoś komuś wymyśla, ktoś kogoś okrada, ktoś się z kimś kłóci zawzięcie.

Latają reszcie. Hałas przechodzi w jakiś krzyk, w jakiś spazm.

— Dam Cegielski...

A orkiestra gra. Shimmy! Shimmy! Zanosi się wiolonczela...

Sęp.

okna, otwiera je i ciągnie za linę bezpieczeństwa...

Scena — jak przed rokiem: alarm, zgiełk, konduktor przerażony pyta:

— To sire zaalarmował?

— Ja! — brzmi odpowiedź,

— Dlaczego?

— Chcieliśmy z żoną wyjść na korytarz.

— Nie wolno — sire! Surowo wzbronione!

— Czemu?

Konduktor, zakłopotany, tłumaczył tak mniej-więcej ostatnie zarządzenie kolejowe:

— Rok temu jechał tędy jakiś bogaty lord — ale warjat! Zobaczył, tu właśnie, tak dziewczęta pracowały w polu... o tu... na tych zboczach góry... No... a że nasze dziewczęta chodzą bardzo krótko ubrane, więc... niby... podobała mu się jedna, wziął ją ze sobą do Londynu i — powiadają, że się z nią ożenił. Dziś biedna dziewczyna jest milady. Odtąd cała wieś wychodzi do każdego pociągu i staje na tych zboczach góry... A że... coraz krócej zaczynają się ubierać, więc dyrekcja, ze względu na publiczną moralność, najsurowiej zakazała między temi dwiema stacjami otwierać drzwi lub okna z tej strony!

Skończył wyjaśnienie i odszedł...

Pociąg ruszył w dalszą drogę... Lady Nelly była zarumieniona — a sire Johnson poraz pierwszy może w swem życiu, śmiał się długo i tak serdecznie!!...

Kronika sportowa.

—o—

Staraniem LKS. Sparta zostaje urządzony turniej o wędrowny puhar srebrny, ufundowany przez Zarząd tegoż klubu. Turniej otwarty jest dla klubów B- i C-klasowych lwowskich, a zdobywa go na własność ten klub, którego drużyna dwa razy wogóle wyjdzie zwycięsko z turnieju. Zawody te zostaną rozegrane systemem puharowym, tj. drużyna, która raz przegrywa, odpada. W razie wyniku nierozstrzygniętego match zostaje przedłużony o okres 15-minutowe. W ten sposób zawody jednego dnia mogą być przedłużone do 2½ godzin.

Zgłoszenia do turnieju oraz wpisowe przyjmuje sekretarjat klubu, przy ul. Batorego l. 4 od godz. 7—9 wieczór w sobotę i wtorek do dnia 2. października włącznie. W dniu tym nastąpi zamknięcie listy zgłoszeń i losowanie pierwszej serji rozgrywek.

Zawody zostaną rozegrane na boisku Cytadeli, przeważnie w dnie powszednie i dadzą nam niewątpliwie możność oceny poszczególnych klubów B- i C-klasowych lwowskich.

Wstęp na boisko wynosi 10.000 mk., karta wstępu na wszystkie matche turnieju 100.000 mk.

A. Z. S. (Lwów)—Sokół (Stanisławów) Zawody kwalifikacyjne o przejście do klasy A odbędą się w niedzielę 30. bm. o godz. 2 popoł. w parku sportowym Czarnych (za rogatką stryjską).

—o—

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 2.000 Mp., w nadesłanem 6.000 Mp., po kronice 8.000 Mp., w tekście (kronika, repert., dział ekon. i t. d.) 10.000 Mp., na pierwszej stronie 15.000 Mp., za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 1.200 Mp., w rubryce: kupno-sprzedaż 1.600 Mp., matrymonialne, korespondencje prywatne 2.000 Mp., dla poszukujących pracy 1.000 Mp.. jedna cała strona w ogłoszeniach (za tekstem) 5.600.000 Mp., 1 cała strona w części tekstowej 11.000.000 Mp., cała strona pierwsza pod nagłówkiem 16.000.000 Mp. — Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. — Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Prenumerata miesięczna 135.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 150.000 Mk. — Za granicą 180.000 Mk. — Redakcja: Lwów, ul. Senatorska 6. — Administracja ul. Sokoła 4. — Telefon Redakcji w dzień Nr. 15, a w nocy począwszy od godz. 8 wieczorem Nr. 230. — Telefon Administracji 291.

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbusiewicza, we Lwowie. Odpow. redaktor: MARJAN MACHALSKI.